

UROCZYŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO – A (J 1,1-8)

„Na początku było Słowo” – Czym są sakramenty?

Omówienie fragmentu

Prolog Ewangelii św. Jana stanowi w pewnym sensie zapowiedź tematów, jakie autor będzie chciał poruszyć w dalszej części. Na pierwszy plan wysuwa się w nim rola, jaka odgrywa Odwieczne Słowo w świecie, oraz stanowiska, z jakim się Ono spotka. Będą one miały różny charakter – od pozytywnego, reprezentowanego przez tych, którzy w Nie uwierzą, do negatywnego, którego przedstawicielem będzie „świat”. Pojęcie „świat” jest tu bardzo specyficznie rozumiane – obejmuje ono tych wszystkich, którzy odrzucają Boga i Jego plan względem siebie. Są oni w stałej opozycji względem Wszechmogącego, jak to można zauważyć podczas lektury całej Ewangelii.

Rozpoczynając szczegółową analizę interesującego nas fragmentu biblijnego, trzeba zwrócić uwagę na pojawiające się w tekście greckie słowo „logos”. Jego znaczenie jest następujące: „sprawozdanie”, „miara”, „wartość”, „znaczenie”, „podstawa”, „zasada”, „sens”, „myślenie”, „słowo”, „mowa”, „sprawa”, „nauka”. Widzimy więc, że jest tych znaczeń sporo i mają szeroki zakres znaczeniowy. Oczywiście, w kontekście omawianego przez nas fragmentu najbardziej pasuje znaczenie „słowo”, jednak warto wiedzieć, że św. Janowi nie chodziło tu tylko o „słowo” w podstawowym znaczeniu, ponieważ wtedy użyłby innego greckiego wyrazu, a mianowicie „rema”. Św. Jan, używając słowa „logos”, chce czytelnikowi uświadomić, że za tym pojęciem kryje się więcej niż tylko personifikacja Bożego głosu. W tym czasie w filozofii używano terminu „logos” na określenie przyczyny sprawczej całej rzeczywistości. Tak więc Ewangelista wskazuje na rolę, jaką „Logos” – „Słowo” ma do spełnienia w Boskim procesie stwarzania świata i nie jest to rola polegająca tylko na towarzyszeniu Bogu w tym dziele, jaką przypisywał uosobionej Mądrości autor Księgi Przysłów.

W słowach rozpoczynających omawiany przez nas fragment autor czwartej Ewangelii nie utożsamia Słowa z Bogiem. Świadczy o tym fakt, że mówi o relacji, jaka między Nimi panuje. Mamy więc do czynienia z osobnymi bytami, które zachowują istotową odrębność. Z kolei podkreślając odwieczne istnienie Słowa wskazuje na Jego równą naturę z Bogiem. Po przedstawieniu relacji między Słowem i Bogiem zostaje ukazana relacja pomiędzy Słowem, a rzeczywistością stworzoną. Dokonuje się to dwuaspektowo. Z jednej strony mamy aspekt pozytywny, podkreślający, że Słowo jest Stwórcą wszystkiego. Natomiast z drugiej strony – aspekt negatywny, poprzez który Ewangelista mówi nam, że bez Słowa nic nie mogło zaistnieć. Taki sposób przedstawienia ma tym bardziej podkreślić zależność całej stworzonej rzeczywistości od Słowa i Jego uniwersalną funkcję stwórczą. Akt sprawczy Słowa jest nieograniczony i obejmuje wszystko, co istnieje. Można powiedzieć, że świat stworzony o tyle istnieje, o ile jest wypowiedzany przez Słowo. Takie ujęcie omawianego przez nas fragmentu pozwala zestawić go z opisem stworzenia świata, który znajdujemy na początku Księgi Rodzaju i z którego wiemy, że cały świat powstał, ponieważ „Bóg rzekł”. Patrząc na relację Słowo – świat, trzeba też zauważyć, że to nie tylko kwestia stworzenia, ale również kwestia utrzymania w istnieniu i nadania jemu sensu.

Kolejne wersety zdają się zmieniać perspektywę – Ewangelista koncentruje się na osobie Jana Chrzciciela i misji, jaką ma on do wypełnienia. To jednak tylko pozorna zmiana, ponieważ działalność Jana jest wyraźnie odniesiona do Słowa, o którym ma dać świadectwo. Jego zadaniem jest doprowadzić wszystkich nie tylko do spotkania ze Słowem, ale do wiary w Nie. Fragment ten przedstawia misję Jana Chrzciciela, a jednocześnie ukazuje jego całkowitą zależność od Zbawiciela. Jego misja ma sens tylko w odniesieniu do Chrystusa. Tak więc po raz kolejny zostaje podkreślona zależność całego stworzenia od przedwiecznego Słowa.

Po tej dygresji autor czwartej Ewangelii ponownie skupia swoją uwagę na osobie Jezusa. Najpierw zostaje On ukazany jako „światłość prawdziwa”, a więc element będący – jak to już zostało powiedziane – podstawą każdego życia. Następnie pojawia się kwestia wcielenia. Reakcja stworzonego świata na objawienie się Wcielonego Słowa jest negatywna – brak jest akceptacji, co więcej – nie zostaje Ono nawet rozpoznane. Nie zmienia to jednak faktu, że cały stworzony świat znajduje się w żywotnej relacji do Słowa. Ewangelista zamiennie z wyrazem świat używa określenia „swoi”, wyraźnie wskazując na istniejącą zależność

świata względem Słowa. Taki zabieg tylko podkreśla, jak bardzo niewłaściwa jest postawa tych, którzy odrzucają przychodzącego do nich Boga. Dzieje się tak, mimo że istniejąca relacja pomiędzy Słowem a Jego światem uczyniła możliwym rozpoznanie przychodzącego Pana. Nie jest jednak taka do końca. W kolejnych wersetach mówi się o tych, którzy „Je przyjęli”. Ten fakt czyni ich dziećmi Bożymi, czyli tymi, którzy Boga się narodzili. Widać tu interakcję pomiędzy Bogiem a przyjmującymi Go ludźmi. Jest to relacja, w której Bóg jest pierwszy, to On daje życie, mimo że z tekstu wynikałoby, że dziecięstwo Boże osiąga się przez wiarę w Jego imię. Aby uwierzyć, potrzeba oczywiście decyzji ze strony człowieka, ale to Bóg daje życie, to On ożywia wiarę człowieka i dlatego tak mocno zostaje podkreślone, że w tym „narodzeniu się” nie ma żadnego pierwiastka naturalnego, ale jest ono całkowicie darem ze strony Wszechmogącego. Powróćmy jeszcze do stwierdzenia „wierzyć w Imię Jego”. Ewangelista w ten sposób odnosi się do historii Izraela, który przez długi czas oczekiwał na objawienie Bożego imienia. Patriarcha Jakub podczas walki z aniołem Pańskim prosił: „Powiedz mi, proszę, jakie jest Twoje imię?”. I nie uzyskał odpowiedzi. Dopiero Mojżeszowi Bóg je objawił. O jego wadze może świadczyć również tekst z Księgi proroka Joela: „Słońce zmieni się w ciemność, a księżyc w krew, gdy przyjdzie dzień Pański, dzień wielki i straszny. Każdy prorok, który wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony, bo na górze Syjon i w Jeruzalem będzie wybawienie, jak przepowiedział Pan, i wśród ocalałych będą ci, których wezwał Pan” (Jl 3,4-5). Nauczanie proroka Joela bardzo wyraźnie współbrzmi z analizowanym przez nas fragmentem.

Werset 14 konkretyzuje kwestię wcielenia Słowa Bożego – rozwiewa wszelkie wątpliwości, które mogłyby się pojawić. Ewangelista używa w tym miejscu greckiego słowa „sarks”, które oznacza ciało w jego dostępnym zmysłom aspekcie. Automatycznie wskazane określenie stoi w opozycji do Boga, który jest bytem duchowym. Różnica pomiędzy Bogiem i człowiekiem objawia się w dwóch wymiarach. Po pierwsze ciało oznacza słabość, a duch moc. Są to ich naturalne predyspozycje. Po drugie, ciało oznacza przemijalność, podczas gdy Bóg jest wiecznie żywy. Autor czwartej Ewangelii, pisząc, że „Słowo stało się Ciałem”, wskazuje na stopień uniżenia się Boga, a jednocześnie, jak daleko wyszedł on naprzeciw człowiekowi przez przyjęcie ludzkiej kondycji. Jest jednak pewna różnica pomiędzy Jezusem a ludźmi – On jest „pełen łaski i prawdy”, czyli Jego łączność z Bogiem jest o wiele ściślejsza niż jakiegokolwiek człowieka.

W ostatnich słowach prologu pojawia się ponownie kwestia świadectwa, jakie daje Jan Chrzciciel. Temu opisowi towarzyszy komentarz Ewangelisty wskazujący, że wszelkie łaski, jakie ludzie otrzymują, przychodzą od Boga poprzez Jezusa jako Pośrednika. Przez swoje wcielenie zbliżył się On do ludzi, aby w ten sposób przybliżyć im Boga.

Pogłębienie

1. Z jakimi reakcjami spotkało się Słowo przychodzące na świat?
2. Dzięki czemu człowiek może stać się dzieckiem Bożym?
3. Jaką rolę w prologu pełnił Jan Chrzciciel?
4. W czy wyraża się pośrednictwo zbawcze Jezusa?
5. W jaki sposób św. Jan rozumie słowo „świat”? Podaj wszystkie możliwe jego znaczenia.
6. Do jakich tekstów Starego Testamentu znajdujemy odwołanie w Prologu Ewangelii św. Jana?

Aktualizacja

Rozważania nad prologiem Ewangelii św. Jana mogą na doprowadzić do pytania o obecność i działanie Boga w świecie. W tym kontekście wydaje się uprawnione spojrzenie na szczególne znaki tej obecności, jakimi są sakramenty. Jak uczy nas Katechizm Kościoła Katolickiego, są one widzialnym znakiem niewidzialnej łaski ustanowionym przez Chrystusa. Ta definicja jest bardzo zwięzła, ale doskonale oddaje charakter tego daru. Każdy sakrament jest w pewnym sensie tajemnicą. Widzimy znak, jego materialne przymioty, ale przecież nie jesteśmy w stanie zgłębić ogromu Boga tam obecnego. Rzeczywistość materialna jedynie odnosi nas do tego, co niematerialne, a czego nie jesteśmy w stanie poznać zmysłami ani ogarnąć naszym rozumem.

W naszej dzisiejszej rzeczywistości sakramenty odgrywają szczególną rolę, ponieważ w świecie, w którym tak wielki nacisk kładzie się na zrozumienie wszystkiego, co się wokół nas dzieje, pozostają czymś niewyjaśnionym, domagają się zawierzenia. Oceniając otaczającą nas rzeczywistość w aspekcie jej złożoności, należy stwierdzić, że jest ona bardzo skomplikowana. Na każde działanie jednostek czy grup społecznych składa się wiele czynników, których często nie jesteśmy w stanie ponazywać, a nawet rozpoznać. Przedmioty, które nas otaczają, mają taki stopień skomplikowania, że jeżeli się zepsują, do ich naprawy potrzebny jest specjalista. W tej płaszczyźnie poznawania rzeczywistości sakramenty wyróżniają się swoją prostotą. W wymiarze materialnym nic skomplikowanego się nie dzieje – wypowiedane są proste słowa, czynione są proste gesty. Stoi to w opozycji do niektórych religii czy ruchów religijnych, w których dużą rolę odgrywają różne skomplikowane obrzędy wtajemniczenia, dostępne tylko dla wybranych. Do sakramentów dostęp ma każdy, kto chce je przyjąć z wiarą. Jednocześnie sakramenty kryją w sobie niezgłębioną tajemnicę obecności Wszechmogącego Boga w tak prostym znaku.

Z sakramentami wiąże się nierozdzielnie łaska, jaką wnoszą w życie przyjmujących je osób. Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że „sakramenty godnie celebrowane w wierze udzielają łaski, którą oznaczają. Są one skuteczne, ponieważ działa w nich sam Chrystus: to On chrzci, to On działa w sakramentach, aby udzielać łaski, jaką oznacza sakrament. Ojciec zawsze wysłuchuje modlitwy Kościoła swego Syna, który to Kościół w epiklezie każdego sakramentu wyraża swoją wiarę w moc Ducha Świętego. Jak ogień przemienia w siebie wszystko, czego dotknie, tak Duch Święty przekształca w życie Boże to, co jest poddane jego mocy”. Fakt, że wszystko dokonuje się dzięki łasce i mocy Boga, nie zwalnia człowieka przyjmującego sakramenty z obowiązku współpracy. Ma on do spełnienia ważną rolę, ponieważ to od jego współdziałania zależy, czy i jakie owoce przyniosą one w jego życiu.

W tym kontekście warto przypomnieć słowa Jana Pawła II z adhortacji „Christifideles laici”: „Nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności. Z przytoczonego tekstu wypływa ważne zadanie dla wierzących, jakim jest umiejętność godzenia życia w świecie z zaangażowaniem w rozwój swojej relacji z Bogiem. Tylko takie połączenie powoduje, że codzienność przeżywana jest w pełni.

Z kolei Benedykt XVI w adhortacji „Sacramentum caritatis” zwraca uwagę na inną ważną kwestię odnoszącą się do korzystania z sakramentów: „Wiara i sakramenty to dwa uzupełniające się aspekty życia kościelnego. Wzbudzona przez głoszenie słowa Bożego, dzięki łasce wiara karmi się i wzrasta w spotkaniu ze zmartwychwstałym Panem, które realizuje się w sakramentach. Wiara wyraża się w obrzędzie a obrzęd zwiększa i umacnia wiarę”. To stwierdzenie jest dobrym uzupełnieniem wcześniej przytoczonej myśli Jana Pawła II, zachęcającej do porzucenia bierności i przyjęcia aktywnej postawy względem otaczającej nas rzeczywistości. W kontekście tych dwóch wypowiedzi często używane określenie: „wierzący niepraktykujący” nie ma żadnej racji bytu. Wiara prowadzi do korzystania z sakramentów, a więc do „praktykowania”. Z kolei przyjmowanie sakramentów powoduje wzrost obecności Bożej łaski w życiu człowieka, co nie pozwala na pozostanie bierny wobec wyzwań, jakie przed wierzącymi stawia współczesny świat.